

Kuryer Poznański.

No. 80.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 8 kwietnia 1875.

Józef Żórawski.

Rok LV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji 8 franków, w Belgii, w Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiadającego portu. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rybackiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajenoya Kuryera: w Krakowie, J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurichu; Daus & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Laite, Bullier, place de la Bourse 3 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklamu 8 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 kwietnia.

Cesarz Franciszek Józef wczoraj opuścił Wenecję, gdzie mu ludność włoska przy każdej sposobności taką okazywała gorącą sympatią, iż każdy inny monarcha, któryby miał chęć wybrania się w odwiedziny króla Wiktora Emanuela, musiałby się obawiać chłodniejszego przyjęcia. To też widocznie wskutek tego nagie odroczone w Berlinie podróże cesarską, ze względu „na zdrowie“, a ograniczono się na wystąpienie z tych samych zapewne względów „zdrowia“ li tylko księcia następcy tronu wraz z małżonką do Włoszech. — Powróćmyż przecie do telegramów, które nam szczegółowo podają przebieg uroczystości w ciągu ostatnich dni zjazdu dwóch monarchów. I tak powróćmy do przegladu wojsk pod Vigonzą we wtorek o godzinie trzeciej do Wenecji. Przegląd wypadł świetnie a cesarz kilkakrotnie wyrażał się z wielkim uznaniem do dowodzącego generała Pianelli. Z Vigonza zrobił dostojny gość w towarzystwie księżny Małgorzaty i księżki włoskiej wycieczkę do Lido, wityany wszędzie przez ludność wiejską z zapalem. Po powrocie udzielił Wiktor Emanuel hrabiemu Andrassy przytułszą audyencyjną, poczem nastąpił galowy obiad, w którym około 80 osób wzięło udział. Cesarz miał po swój prawicy króla, po lewicy księżną Małgorzatę. Po trzecim danu wniósł Wiktor Emanuel toast następujący: „Piję na zdrowie Naj. cesarza Austrii i króla Węgier, mego dostojnego gościa, brata i przyjaciela, oraz na pomyślność i wiecznotrwałą zgodę (union) państw obu!“ na co Franciszek Józef odrzekł: „Z uczuciem najwyższej wdzięczności za serdeczne przyjęcie, ja kiego tu doznałem, wnoszę kielich na pomyślność króla włoskiego, mego brata i drogiego przyjaciela i królewskiej rodziny, oraz na powodzenie i pomyślność Włoszech!“ Po ukończonej uczcie ukazali się obaj monarchowie w teatrze Fenice o godzinie 10, gdzie, wityani i żegnani hucznie wiwatami przez nader licznie zebraną wyborową publiczność, zabawili niemal do północy. Naza jutrz, t. j. dnia wczorajszego, nastąpiło rozstanie. Cesarz odobit poprzednio piersi księżki włoskiej złotem runem i nadał wielu dygnitarzom wysokie ordery, Wiktor zaś Emanuel ofiarował hrabiemu Andrassemu swój portret z własnoręcznym podpisem. Przy pożegnaniu z obu stron serdeczność była wielka, król kilkakrotnie uściskał cesarza, który znow nie szczędził podziękowań za tak szczerze przyjęcie, oraz życzeń, by przyjaźń Austrii z Włochami błogie dla obu krajów przyniosła owoce. Równie kordyalnym było pożegnanie ministrów włoskich z austro-węgierskimi. Księżna Małgorzata odprowadziła cesarza aż do schodów portowych przed pałacem, król, ministrowie i jenerałicya aż do Malamocco, gdzie już czekał na przyjęcie Franciszka Józefa jacht „Miramare“. Działa wszystkich fortów i floty włoskiej grzmiały nieustannie przy rozstaniu się monarchów. — Dodać należy, że hr. Andrassy konferował kilkakrotnie z ministrami włoskimi, podobno w sprawie traktatu handlowego, cesarz zaś, przyjmując pana Venosta, miał się doń w ten sposób wyrazić: „Bardzo jestem zadowolony z tego, że mogłem zadość uczynić memu życzeniu odwiedzenia Wiktora Emanuela i dania memu królewskiemu bratu dowodu szczerzej przyjaźni i gorącej dla Włoch sympatii. Szczęśliwy jestem z istniejącej pomiędzy obu krajami, na wzajemnym szacunku i wspólności interesów opartej przyjaźni, przekonany jestem o jej trwałości a spodziewam się ściślejszego jeszcze jej zawiązania; dla dobra Włoch żywię życzenia najgorętsze.“ — Tyle szczegółów o zjeździe w Wenecji, któremu na innym miejscu obszerniej poświęcamy uwagi, a który wywołał w Koeln. Ztg sensacyjny artykuł, powtórzony przez nas poniżej.

Przechodzimy teraz do kroniki wypadków dziennych, których dziś prawie wcale nie mamy do zaznaczenia.

O małych państwach północnej Europy, Danii i Szwecji, świat polityczny rozprawia dziś daleko mniej, aniżeli o naddunajskich wazalach tureckich. W Bukareszcie i Białogrodzie każdy wypadek polityczny rośnie pod wpływem dzisiejszej konstelacji europejskiej do rozmiarów zdarzenia europejskiego, gdy tymczasem o wiele ciekawsze starcia konstytucyjne w duńskim parlamencie nie zasłużyły sobie nawet na obszerniejszą korespondencyjną dziennikarską. O Szwecji odzywa się dziennikarstwo niemieckie i częściej i wcale łaskawie, bo król Oskar kilka razy zmanifestował swe nader przyjazne usposobienie do nowego cesarstwa niemieckiego. Ale co do znaczenia politycznego Szwecji zajmuje może nawet niższe stanowisko niż Dania, bo ta przynajmniej raz w rok przypomina się Europie sprawą Północnego Szle-

zwiku i zajmuje bodaj na chwilę uwagę świata dyplomatycznego, który przyzwyczaił się już uważać za załatwione wszelkie następstwa wypadków z lat 1864—1866. W podobnie odosobnionem położeniu znajduje się także Anglia, ale w obu wypadkach odmienne powody odgrywają główną rolę. Anglia własnej apatyi musi przypisywać tę smutną okoliczność, że dziś, choć jest zawsze potężnym mocarstwem, nie wywiera stanowczego wpływu na losy polityki europejskiej i jest prawie ignorowaną przez pierwszorzędne potęgi na stałym lądzie. Dania i Szwecya nie miały nigdy pretensji do odgrywania ważniejszej roli, a jeżeli w ostatnich czasach straciły nawet, że się tak wyrazimy, czucie z Europą, to jest to tylko skutek wypadków niezawisłych od ich woli i wpływu. Oba te państwa mają zupełnie odrębne warunki bytu i rozwoju, więc nie dotknęły ich te potężne prądy, którym ulegają dzisiejsze społeczeństwa kontynentu, wskutek których nawet maleńka Szwajcaryja zwracała na siebie chwilowo uwagę całej Europy.

Z Francji i Hiszpanii nie nadeszły dziś żadne telegramy.

Wspomniona przez nas w wczorajszym Przeglądzie politycznym korespondencyja wiedeńska do Koeln. Ztg, która, jako płynąca z źródła dyplomatycznego a dobrze poinformowanego, tak wielkiej narobiła wraży w Berlinie, nosi tytuł:

„Nowe przymierza“

i brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

Piszę nam z Wiednia, dnia 31 marca: Jesteś to prawda, co prasa francuska głosi, że podróże naszego cesarza wzięcia u was podejrzeń? Nie wierzę w to. W Berlinie muszą wiedzieć i wiedzą zapewne, że dopóki hr. Andrassy pozostaje u nas u stery, Niemcy mogą liczyć na Austro-Węgry. Panuje u was pod tym względem, zdaniem moim, taka pewność, że raczej odwrotna strona medalu zasługuje na uwagę, a mianowicie godzi się zapytać: jak postać przybrały nasze stosunki, gdyby hr. Andrassy usunął się od stery, lub musiał się usunąć?

Pozwólcie zrobić uwagę, której Austryakowi, mającemu pewne doświadczenie, nie można wziąć za złe, że u was przesza może zbytkiem zaufania. Położenie rzeczy w Europie zasługuje, mniemam, pod względem utrzymania górnego pokoju, mniej na zaufanie, niźli pospolite sądzi. Poręką utrzymania pokoju na teraz jest zgoda trzech cesarzy. Tęże nie nadwęża, lecz oświeca i utwierdza ta okoliczność, że wasz wielki kanclerz pomaga rozpraszać chmury, gromadzić siły między Anglią a Rosją, czego nie będzie można policzyć między zastręgi naszego hr. Beusta. Wszelako pokojowi europejskiemu zagraża zawsze jeszcze niebezpieczeństwo. Tylko z jednej wszakże strony, t. j. od Francji. Niebezpieczeństwo to przecieć może jest bliższe, niźli powszechnie sądzi.

Siedząc z natężoną uwagą pracę reorganizacji armii francuskiej, i mam, jak wam wiadomo, sposobność wytworzyć sobie pod tym względem sąd dość pewny. Ktoby śmiał odmawiać zupełnej godziwości tej pracy? Po tak nieszczęśliwych ciosach, jakie dotknęły Francję i po takich kolejach, jakie, chociażby zasłużenie, przeszedł ten wielki i waleczny naród, każdy lud, dbający o swoje części, usiłowałby wzmocnić się wojskowo. Droga, ku temu celowi obrana, może śledzącemu ją postużyc pod wielu względami za wskazówkę. Najprzód może być przedsiębrane wzmocnienie, czyli istotna, trwała reorganizacya, mająca stałe powodzenie na względzie; wtedy robi się wszystko z rozmysłem, z zakreśleniem pewnych stałych granic, aby się zbrojnia kraju trwale zabezpieczyła. Albo też zależy jedynie na jak najżybszej reorganizacji dla wytkniętego celu, bez względu na jej trwałość w przyszłości. Wnoszę, że Francya, która zdawała się obierać początkowo pierwszą, powolną drogę, weszła teraz raczej na tę drugą drogę. Przyjęte przez Zgromadzenie narodowe w Wersalu prawo o kadrach, według którego ma francuska piechota liczyć na przyszłość o 273 batalionów połowych więcej, niź w r. 1870, a na stopie pokojowej o 175 batalionów połowych więcej niź armia niemiecka, według którego dalej 570,000 armia na stopie pokoju wynosi 1/3 p. t. ludności, według którego wręczecie największą część żołnierzy nie dłużej jak sześć miesięcy pod chorągwią ma pozostawać; tworzenie kadrow, dla których chociażby wystarczała ludność, lecz żadną miarą na dłuższy czas podatkowa siła kraju, acz zresztą wielka, wydostać nie może — nie dopuszczają do innego wniosku, niźli do tego, że przeważa myśl, aby w jak najkrótszym czasie wystawić jak najlichniej armię, gotową do boju. Niechby kwestya zakupna wielkiej ilości koni pozostata bez odpowiedzi; mnie się zdaje, że francuska kawaleriya będzie z pospiechem wzmocniona i w najbliższym czasie zaopatrzona będzie w potrzebną ilość koni. Nie ulegało nigdy wątpliwości, że każdy Francuz uważa odwet przeciw Niemcom za nieodzowny. Dziwne zbliżenie się konserwatystów francuskich do Gambetty, pominiętych ich obopólny wstręt dla bonapartyzmu, nie może mieć innego trait d'union na celu, jak zbrojny odwet. Zresztą, lubo teki ministrów francuskich przechodzą z rąk do rąk, wszelako minister wojny pozostaje niezachwiany i panuje dalej, a wszystkie stronictwa dostarczają mu niemal więcej pieniędzy i ludzi, niźli sam żąda.

Francya, mając czy to w nieoznaczonej przyszłości czy też bliską wojnę na myśli, nigdy nie uważa się osamotnioną: rozgląda się za sprzymierzeńcami. Dłuższy czas leżono w Paryżu na Rosją. To już zapewne minęło. Nabyto doświadczenia i przekonano się, że Rosya nie przedsięwzięnie nie przeciw Niemcom, a te przeciw Rosyi i że oba te państwa łączy istotna wspólność interesów co do ogólnej polityki i utrzymania pokoju. Mimo tradycyjnych sympatii niektórych rosyjskich sfer dla Francji, a właściwie dla Paryża, poznano znowa uludę nadziei, w Rosyi pokładanych; gęszczają się w Paryżu

dla Petersburga, lecz znowa poznają, że Rosya przeważa silnie swoim ciężarem po stronie europejskiego pokoju.

Inna tedy myśl musi zajmować pierwsze miejsce. Ta sama, która niegdyś prowadziła do Salzburga, a przed rokiem 1870, a nawet już po Coulmiers znowu przez hr. Beusta u nas podniesioną była, a przez wpływ Węgier i przez niemieckie zwycięstwa rychło bardzo przytłumiona została. Spotykam ją w tych dniach znowu w Voce della Verità wypowiedzianą z przerażającą otwartością. Przytęm organ watykański stawia w przypuszczeniu Włochy, jako państwo przez Papieża uznane. Jest to myśl solidarności „katolickich mocarstw“ przeciw „protestantom“, „praskim“ Niemcom.

Austro-Węgry i Włochy: oto ciemne tło wniecionych u nas rzekomo obaw co do spotkania, mającego nastąpić w Wenecji. Do obu tych mocarstw miałaby się przyłączyć Francya z swoją silną, bojowniczą armią. Duszą stoli „Ligi“ byłby, jak Voce della Verità odstania, Watykan połączony z Włochami. Z Włochami, któreby potem z Bismarckowskiej kościelnej polityki odniosły korzyść przełamania Non possumus i równie wręcznie przerzuciłyby się od cesarza niemieckiego do Papieża, jak się niegdyś w miarę potrzeby przerzuciła Sardinia od Austrii do Francji. W obec tej kombinacji, zwracam uwagę, jako na ogniwo środkowe, na Austryę, którą znam z własnego doświadczenia. Bądźcie przekonani, że dopóki trwa ugoda austriacko-węgierska, a jej reprezentant, hr. Andrassy, u stery pozostaje, dopóty będzie wielka „katolicka liga“ mrzonką. Radziłbym atoli, aby się liczyło z wielkimi czynnikami, nawet z upadkiem Andrassego. Nad tęp ostatniem pracują w Austrii, nie tylko ultramontanie, lecz także znaczna część arystokracji, która o ile w ogóle troszczy się o politykę, nie może zapomnieć Metternichowskiego panowania we Włoszech i w Niemczech: w armii nie brak również na wpływo-

wych głosach, zdolnych zapomnieć Wenecyę dla wspomnienia Custozzy, lecz nie mogących zatrząść w pamięci rzymskiego cesarza w Frankfurcie i klęsk na ozeskich polach. Porozumienie się tych wprowadzi między sobą nierównych, lecz terazniejszością niezadowolonych żywcem, może na podstawie jedności wiary i przymierza z starodawnymi wrogami, o wiele prędzej nastąpić, niźli wielu mniema; na pierwszym planie stoi upadek hr. Andrassego, przywrócenie dawniej centralizacyi lub też systemu federacyjny, w którymby narodowości, księża i szlachta powrócili rzekomo do swoich praw, a armia wybrałaby wszystkie części wiązki, a ostatecznie rządząca jedność; na drugim planie rozwija się następnie, ponieważ także ze względu na wewnętrzne trudności, przechylenie się od Niemiec i Rosyi ku Francji i Rzymowi. Powiecie, to mrzonki, które się często roją i jeszcze prędzej znikają. Niech i tak będzie; proszę was wszakże, abyście nie przeczyli tam nad Renem, a chwilowo również i nad Spreą, owych czynników nad Dunajem; tworzą one bowiem środkowe ogniwo w łańcuchu owiej ligi, mającej spełnić „marzenia“, nad któremi niestannie pracują Jezuiti, czujni na wszystko, co się dzieje. Co w r. 1870 właśnie w czasie soboru układano, jest mniej więcej powszechnie znane; mamy do czynienia z przebiegłymi doradcami, a Austrya, Włochy, Francya i Papież z sobą sprzymierzeni, stanowiliby drugie wydanie owego sprzymierzenia, które usunęło się z widowni po bitwach pod Woerth i Weissenburg. W razie pomyślnego skutku tego sprzymierzenia przybrałaby Europa postać, podobniejszą do 17 niż do 19 stulecia, ale wtedy ziszczyłoby się właśnie to, czego pragnie sylabus i encyklika. A czyż Europa nie widziała już w drągłej polowie XIX wieku dziwnych zjawisk, jakich nie znał wcale wiek XVIII, a których początku szukać należy w czasach przed wojną trzydziestoletnią?

Zjazd cesarza austriackiego z królem włoskim

W tej chwili zaszedł na widowni świata wypadek, który może i w dziedzinie politycznej i w dziedzinie kościelnej niemałe za sobą pociągnąć następstwa. Zjazd Franciszka Józefa z Wiktorem Emanuelem i to jeszcze we Wenecji, w osiem lat po ustąpieniu z niej Austryaków, ma w sobie coś tak zdumiewającego, że niełatwo zdać sobie sprawę z podobudek, które mogły cesarza Austrii do również niespodzianego skłonić kroku. Sami Włosi nie śmieli przypuszczać, że odwiedziny w tym miejscu nastąpią i byłoby już za rzecz wielką uważali, gdyby był Franciszek Józef do Brindisi w gościnnie zawinął. Bądź co bądź, ich stanowisko było i jest w każdym razie jasne i naturalne. Cesarz przybywający na ziemię włoską, której znaczna część długo i tak niedawno panowaniu Austrii podlegała, uznaje głośno przed światem fakta dokonane i daje najwymowniejszą rękojmnią swoich pokojowych a nawet przyjaznych usposobień. Cóż dopiero, kiedy przybywa do miasta, które zowią królową Adryatyku i które od lat pięćdziesiąt znajdowało się w posiadaniu rakuskiej dynastyi? Dla Włochów odwiedziny cesarskie mają w sobie coś uspakajającego i uszczęśliwiającego. Ale co innego ze strony Austrii i austriackiego monarchy.

Prawda, Austrya zmuszona wypadkami, mianowicie parciem ślepo zawziętej przeciwko

niej polityki francuskiej, odstąpiła Lombardyi i Wenecyi, a odstąpiła stanowczo, bez nadziei odzyskania tych dwóch prowincyi, tak pięknych i bogatych; wszelako są względy godności, jakich się nie obraża bez jawnej konieczności i bez wyraźnego pożytku, a względem te zdawały się nakładać cesarzowi Franciszkowi Józefowi regułę powstrzymania się. Powstrzymanie się tak dalece odpowiadało wymaganiom wzajemnego położenia dwóch mocarstw, że w pierwszej chwili wiadomości o podróży do Wenecyi wywołała zaprzeczenia, że potem jakiś czas wątpiono, a w końcu dziwowano się głośno.

Kiedy już nie było można wątpić, że zjazd we Wenecji nastąpi, przykre wrażenie w konserwatywnym europejskim obozie było aż nadto widoczne. Sarkano na słabość cesarza Austrii, przypominano jego chwycność i uleganie w obec coraz śmielszych i coraz bezwzględniejszych wymagań centralistów wiedeńskich i żydowskiego wiedeńskiego liberalizmu, narzekano na ten brak uczucia prawdziwej godności, jaki dzisiaj uderza w niektórych monarchach i sprawia, że nie tylko nie umieją oni ratować koron swoich, lecz nawet czci swojej zasłonić nie są zdolni.

W tym wszystkim jest niemało prawdy, jednakowoż możemy śmiało przypuścić, że w obecnym razie wyższe względy skłoniły cesarza Austrii do przewyciężenia uczuć osobistych i do wystawienia się na bolesną próbę oglądania jako gość miejsc, w których przez lat dwadzieścia osiem jako monarcha władał i które tyle razy zwiedzał jako panujący.

Rosnąca przewaga Prus i ciężkie wymagalności polityki księcia kanclerza, zmuszają inne mocarstwa do zastanawiania się nad następstwami takiego trybu postępowania i do pewnych porozumiewań się, boć na sojusze bodaj jeszcze pora. Austrya jest zagrożona pangermanizmem i winna się oglądać za przyjaciółmi. Włochy ze swojej strony nicby nie zyskały na upadku Austrii, przeciwnie, gdyby granice cesarstwa niemieckiego, które już dotykają Tyrolu, pomknęły się nad Adryatyk, mogłyby stracić na tak potężnym sąsiedztwie, boć dzisiejsze niemieckie cesarstwo, które się przynajmniej do tyłu tradycyi cesarstwa, obalonego przez Napoleona I, sięgnęłoby prawdopodobnie i po tradycyę zwierzchnictwa nad Włochami, albo podbojów we Włoszech. Włochy wiedzą o tym dobrze i chociaż potrzebują jeszcze przymierza z Prusami, z niespokojności o możliwe zajścia z Francją, mogą szukać zbliżenia się z gabinetem wiedeńskim, w przewidzeniu groźniejszych na przyszłość niebezpieczeństw.

Oczywiście, że podczas zjazdu w Wenecyi wymieniono tylko zapatrywania i że do żadnych układów nie przyszło. Groza, jaką książe Bismarck wywiera na politykę europejską zbyt jest silna, aby sobie czy to cesarz Franciszek Józef i hrabia Andrassy, czy to król Wiktor Emanuel i ministrowie włoscy czegoś więcej niźli szeptów i to po dobrém obejrzeniu się wokoło, pozwolili.

Za to pod względem religijnym mniemamy, że się nieco śmieliej i nieco pożytecznie naradzano. Cesarz Franciszek Józef jest katolikiem z przekonania i jeśli podpisał zniesienie konkordatu, który był przedmiotem sam zawarł, albo zatwierdził prawa konfesyjne, to czyni to wbrew własnemu uczuciu i jakoby idąc za przypuszczeniem bardzo mylnym wedle nas, że w ten sposób Kościół od większych klęsk zasłoni; ze swojej strony Wiktor Emanuel ustępuje i ustępuje ciągle radykalizmowi dla zachowania korony, ale w gruncie ma uczucia pobożne, które w nim świętobliwa matka zaszczerpiła i choć idzie ręką w rękę z liberalizmem włoskim, nie pragnie tak jak liberalizm ruiny Kościoła.

Ideą cesarza Austrii byłoby zatrzymać się na punkcie, na którym dziś rzeczy stanęły, a nawet cofnąć się nieco w tył; ideałem Wiktora Emanuela byłoby pogodzenie się z Piusem IX i z papieżem na podstawie prawa o rekojmjach, wykonywanego rzetelnie.

Oba monarchowie patrzą z niespokojnością na dążność polityki pruskiej w kwestiach religii i Kościoła; oba radziby niezawodnie wyzwolić się z pod nacisku nieprzyjajnych względem Papieża roszczeń i wymagań z Berlina. Ich zaniepokoić musiało dziesięć protestanckiego kanclerza w sprawę przyszłego konklawe; dla wszystkich więc względów przezorności i roztropności musieli, jak mamy powody mniemać, dobrze się co do zabezpieczenia niepodległości wyboru przyszłego Papieża porozumieć.

Wspominając o tym, co jak nam się zdaje, z konieczności położenia nastąpiło, nie przypuszczamy żadnych lepszych nadziei na dzisiaj. Liberalizm będzie dalej wszechwładnie rządził w Wiedniu i na Kwirynale a katolicy jak nie mieli tak i mieć nie będą żadnego punktu oparcia w potężnych tego świata i tylko tę słabą przysięgą mogą pociechę, że się na horyzoncie wielkiej, antykościelnej polityki drobniuchne czarne punkta pojawiają i zaczynają.

KORCI PONDEI OYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Berlin, 7 marca.

(Obrazek z Izby poselskiej pruskiej.)

Po dwutygodniowych wakacjach, a raczej po dwutygodniowej przerwie parlamentarnych rozpraw w poselskiej Izbie pruskiej, znów się rozpoczęła wczoraj twarda i wielkiej doniosłości walka religijno-kościelna. O bilety do sali parlam. starało się wielu już dnia poprzedniego daremnie; trybunał przepelniony był od samego rana, tak przepelnione, że dla braku miejsca całymi grupami wracano do domów. I nie dziw, że galerie ciekawej publiczności pomieścić nie mogły, bo na bieżącym porządku dziennym znajdował się projekt rządowy w trzecim czytaniu — projekt wstrzymania wypłat z kas państwowych (!): arcybiskupom, biskupom i duchownym różnych stopni tak długo, dopóki „praw majowych“ nie uznają. Marszałek: zgaił posiedzenie o godzinie 10 i 20 minut. Przy stole ministrów widzieliśmy dra Falka, później ukazał się i hr. Eulenburg; komisarze rządowi zbrali się licznie. Następstwo mówców, którzy się zgłosili przeciw projektowi rozstrzygnął los, i to w takim porządku:

wyższy radca trybunału Reichensperger, hr. Praszma, baron Heeremanna (radca regencyjny), dr. Gerlach, ks. dr. Respadek, baron Schorlemer-Alst i Windthorst z Meppen. Za projektem stali na liście: Jung, Kardorff i dr. Gneist.

Co mówiono i jak mówiono? przekonacie się z stenogramów; tyle tylko dziś nadmieniam, iż siła kulturników widocznie słabnie a broń im się szczybi. Komu zbywa na argumentach prawdy i prawa, ten się uciekać musi do ogólników bezbarwnych, często nawet do obelg! Jurystyczne wywody Reichenspergera były jasne i przekonujące; hrabia Praszma i baron Heeremanna powiedzieli wiele rzeczy dobrych i trafnych. Już to przyznać trzeba, że arystokracja niemiecka wyznania katolickiego pojęła swoje stanowisko. Pospieszszy w chwili tyle niebezpiecznej dla religii i Kościoła na linię bojową, daje świadectwo Bogu i jego przykazaniom, a daje z świadomością i znajomością sprawy, przysługując się tym sposobem wielce całemu społeczeństwu.

Szkoda, że się ks. dr. Respadek nie dostał na trybunę. Niech się atoli pocieszy, bo ten sam los spotkał Wiadthorsta, Schorlemer-Alsta i Gerlacha. Ks. Respadek, odczytując do głosu w dyskusji jeneralnej, chciał jeszcze mówić przy dyskusji specjalnej do § 1; lecz mu się i ta taktyka parlam. nie udała, gdyż większość, po wysłuchaniu jednego tylko mówcy przeciw projektowi, wniosła o zamknięcie rozpraw nad rzeczonym paragrafem — i, jak zwykle, dopięła swego. Może nasz poseł wypowie, co ma do powiedzenia, przy znanym wam wniosku Petrego, lub przy projekcie rządowym, tyczącym się administracji majątku kościelnego przez gminy parafialne. Daj Boże! Jeśli poprawka Wehrenfenniga, domagająca się wstrzymania wypłat uporczywym duchownym z kas kościelnych (?) przyjęta została, wtedy wszyscy niemal kapłani wskazani będą na jałmużnę wiernych. Takiej jałmużny nie braknie; kapłani z głodu nie wymrą! Lud wie dobrze, gdzie szukać Chrystusa i jego prawowitych sług; da więc tę jałmużnę chętnie, da ją w miłości i z miłości. Więcej nie potrzeba na razie. Rząd obecny tak się zdaje być pewnym swój wygranej, że, co już może wiecie, kanonikom w Peplinie na kwartał bieżący tylko rentę miesięczną wypłacił kasą. Spodziewa się tedy, że projekt jego, nad którym Izba poselska obradowała wczoraj po raz ostatni, pozyska większość i w Izbie pierwszej. I my o tym nie wątpimy; ciekawi wszelako jesteśmy: czy nasi parowie polscy wszyscy w dyskusji wezmą udział, lub czy się przynajmniej wszyscy do głosowania stawia? Takby przecież wypadało.

Wspomniałem kilka wierszy wyżej o nadziejach obecnego rządu, które go chwilowo pewnie nie zawiodą, lecz rząd się może zmienić,

a z nim i niejedyn stosunek. Kiedy? Któż to odgadnie. Lecz czy słowa Windthorsta, któremu się dnia wczorajszego później przy jednym z §§ projektu udało zabrać głos, miały być bez wszelkiego znaczenia? Zwracam uwagę waszą na ustęp, odnoszący się do ministra Falka i księcia kanclerza. Są to oczywiście domysły, domysły bujnej fantazy, która najczęściej to słyszy i to przewiduje, czego sobie życzy. Czasami atoli iszcza się i przeczcucia takiej fantazy. Jąbym się wcale o to nie gniewał, i wy pewno również. Róbmy więc, co nam robić wypada z obowiązku, a czekajmy cierpliwie. Tyle dzisiaj.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. N.Pan raczył nadać radcy sądu powiatowego Nawaarra w Łobżenicy order ordera czerwonego czwartej klasy.

* Dla rodziny nauczyciela Tumajskiego z Kamionny złożyli dalej pp. Janusz D. 1 tal., p. Jenike 15 sgr. Ogółem wypięto dotąd 16 tal. 15 sgr.

* Zarząd prowincjonalnego stowarzyszenia agronomicznego (niemieckiego) odbył onegdaj posiedzenie, na którym prócz członków zarządu obecnym był również naczelny prezes pan Gaenther i radca naczelny prezydium pan Freitag. Przedmiotem obrad był wybór przewodniczącego i wybór członka komisji dla hodowli koni, która to komisja zamierza minister rolnictwa zwołać do Berlina pomiędzy 10 a 15 b. m. Pierwszym wybrano pana v. Schenk, drugim pana Lehmann z Nietątkowa. — W tym samym dniu odbyło się również Walne Zebranie głównego stowarzyszenia agronomicznego dla poznańskiego obwodu reżencyjnego pod przewodnictwem pana Kennemanna z Kiejk.

* Poczta do Krotoszyna wychodzić będzie od dnia 10 b. m. z Poznania zamiast o godzinie 8 minut 10 wieczorem już o godzinie 7 minut 50 wieczorem.

* Na kolei wschodniej ustanowiony będzie od 15 maja nowy plan jazdy. Równocześnie zmniejszona być ma szybkość jazdy pociągów kurierskich z 6 1/2 minuty na milę, licząc w to już i przystanki, na 7 1/2 do 8 minut.

* Pomiedzy Bydgoszą a Nakłem wypadł wczoraj zrana tender i dwa wagony z szyn. Blizsze szczegóły dotąd nieznane.

* P. Józef Suffczyński, redaktor Przyjaciela Ludu, skazany został przez sąd chełmiński na 4 tygodnie więzienia.

* Pewien sąd wystawił sepulkrę i nazwał w niej Bartłomieja Krawczyka — Bartold Schneider.

* Zabawne ogłoszenie wydał radca ziemski powiatu hirschberskiego na Szląsku, iż księdzu Biskupowi Janiszewskiemu zakazuje pobytu w swym powiecie. (Oręd.)

* Urzędnik cywilny w Bytowie, w Prusach Zachodnich, wziął sobie na тіовacza przy chrztach i ślubach swego woznicę.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 7 kwietnia. [Z sejmu pruskiego. — Cesarz Wilhelm nie jedzie do Włoch. — Provinzial Correspondenz o podróży cesarza Franciszka Józefa. — Katolik pozbawiony urzędu. — Doniesienia potoczne.] Na dzisiejszym posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej złożył poseł Sachse wniosek u laski marszałkowskiej, domagający się zmiany regulaminu obrad Izby w ten sposób, iżby odtąd wolno było mówcom odczytywać jedynie te dokumenty, na odczytanie których otrzymają pozwolenie od marszałka Izby. Jak już wiadomo, wniosek ten postawiła „liberalna“ większość dla tego, żeby przeskoczyć posłom katolikom w odczytywaniu z mównicy dokumentów, większości tej nieprzyjemnych, tak, jak się to stało z odczytaniem Encykliki papieskiej przez posła barona v. Wendt. — W dalszym przebiegu posiedzenia zajmowała się Izba prawem o szczepieniu ospy i petycjami, nie przedstawiającymi szerszego interesu.

Pruska Izba panów odbędzie po dość długiej pauzie pierwsze swe posiedzenie plenarne dnia 13 b. m. o godzinie 11 przed południem, na którym ma zapasę postanowienie, w jaki sposób traktowany być ma wczoraj przez Izbę poselską przyjęty projekt do prawa, tyczący się zaprzestania wypłat z kas rządowych na cele Kościoła katolickiego w Prusach. Jeżeli Izba postanowi nie odsyłać projektu tego do osobnej komisji celem przedwstępnych nad nim obrad, lecz pójdzie za przykładem Izby poselskiej i uchwali obradować nad nim zaraz w plenum, natenczas pierwsze czytanie pomienionego projektu odbędzie się już nazajutrz, to jest dnia 14 b. m., gdyż tak rządowi, jak i „liberalnej“ większości Izby wiele na tym zależy, żeby prawo to otrzymało jak najrychlejszą moc obowiązującą. Wiadomo, że większość Izby panów, przed powołaniem do niej pewnej liczby „liberalnych“ parów, przeciwną była wszystkim obecnie przeprowadzanym prawom polityczno-kościelnym, z obawy zatem, żeby prawo o powstrzymaniu prestaty rządowych nie zostało przypadkowo przez Izbę tę odrzuconem, nawołują dzienniki „liberalne“ zwolenników swych a członków Izby panów, żeby się zebrałi jak jeden mąż na posiedzenia najbliższe Izby.

Cesarz Wilhelm zrzekł się do dalszego podróży do Włoch, w skutek oświadczenia, danego wczoraj przez lekarzy, że różnica klimatu w Niemczech i Włoszech mogłaby zły wpływ wyrzucić na stan jego zdrowia. Wskutek tego postanowienia oświadczył już książę następca tronu w drodze telegraficznej królowi Wiktorowi Emanuelowi, iż życzyłby sobie wraz z dostojną swą małżonką go odwiedzić. Król włoski ma naznaczyć miejsce i czas zjazdu. Dzieci młodsze wysłał książę następcą na czas swjej nieobecności do Anglii.

Dzisiejsza Provinzial Correspondenz z zastanawia się nad rewizytą cesarza Franciszka Józefa, reprodukuje orzeczenia dzienników wiedeńskich półrządowych, podług których spotkanie się to monarchów znajdzie polityczny swój charakter w wzmocnieniu sojuszu trzech cesarzy. Przymierze trzech cesarzy oddziało jako fakt

pierwszorzędnym na polityczny system Europy, dawniejsze nieprzyjaźnie usunęte zostały na zawsze a nowe cennie przyjaźnie pozawierano. Dla interesów pokojowych znaleziono w zachowaniu się Austrii nader ważną rolę. Dziennik ten dodaje: W tym też duchu towarzyszy i naród niemiecki podróży cesarza austriackiego z serdecznym współudziałem. On fait bonne mine à mauvais jeu.

Katholische Volks Ztg, wydająca w Trewirze, pisze: „Redakcyja naszego pisma jest upoważniona do oświadczenia publicznego, że burmistrz w Wilzburg, pan Müller, z tego powodu z urzędu usunięty został, ponieważ stanowczo odmówił swego współdziałania w przeprowadzaniu praw majowych.“

Vossische Ztg donosi, że zarząd dycezyjny fryburgski w Badeńskim postanowił duchownym wypłacić pensje na lat cztery. O ile wiadomość ta jest wiarogodną, trudno dziś przesądzać. Germania dodaje tylko z swjej strony, że podług prawa z dnia 20 listopada 1861 roku władzom kościelnym w Badenii wolno bez pozwolenia rządu zaciągać na dobra kościelne długi, wydzierżawiać je itd., byleby nie sprzedac.

Jenerał Fransecky, głównie dowodzący 15 korpusem armii pruskiej, obchodzi jutro pięćdziesięcioletni jubileusz służby wojskowej.

Posiedzenie pruskiej Izby poselskiej dnia 6 kwietnia.

Na posiedzeniu plenarnym dnia 6 b. m. przyjęła pruska Izba poselska w trzecim czytaniu znany projekt do prawa o zaprzestaniu wypłat z kas rządowych na cele Kościoła katolickiego w Prusach. Wierni przyjętemu w piśmie naszym z wczoraj, podajemy przebieg rozpraw tego posiedzenia w następującym obszernym streszczeniu:

Podczas ustanowienia listy mówców zapytuje się poseł Windthorst (z Meppen), czy komisya petycyjna zda izbie sprawę z nadesłanych w najnowszych czasach petycji, tyczących się niniejszego prawa. Poseł Gneist odpowiada, że odnośnie petycje nadeszły w czasie feryi a komisya po feryach nie odbyła jeszcze posiedzenia. Poseł Windthorst przeczy pierwszemu twierdzeniu posła Gneista, przynajmniej pod względem petycji z Hildesheim, która datowana jest dnia 10 marca. Poseł Gneist zauważa, że petycja ta nadeszła dopiero po 20 marca, że jednakże treść tej petycji zakomunikuje izbie podczas dzisiejszych rozpraw.

Do głosu zapisało się w ogóle 10 mówców; przeciwko prawu postawie Reichensperger, hr. Praszma, Heeremanna, Gerlach, ks. dr. Respadek, Schorlemer-Alst i Windthorst (z Meppen), za prawem postawie Jung, Kardorff i doktor Gneist.

Posł Reichensperger przeciwko prawu: Oświadczam się przeciwko projektowi, ponieważ narusza on konstytucyja, mianowicie artykuł 15, który zabezpiecza kościołom używanie i posiadać nie swych zakładów, fundacji i funduszy; prestacje z środków państwa dla Kościoła katolickiego nie opierają się na tem, czy one w prawie lub układzie z roku 1831 są ustanowione, lecz na zobowiązaniu prawem, które ma być wynagrodzeniem za sekularyzacją. Dotychczas państwo jest w stosunku do zabranego księżącego majątku Kościoła katolickiego nader skromna, prestacje te są w właściwym znaczeniu tego wyrazu alimentami, które zwyżczają jest zniżają pomysłowej traktować, niż gorzej stawiać. Cały majątek katolicki w prowincyi nadreńskiej znajduje się i dziś jeszcze w rękach fiskusa państwowego i właśnie prowincya nadreńska najbardziej dotknięta zaprzestaniem wypłat z kas rządowych Jakkolwiek w prawie nie jest stanowcze zaprzestanie wypowiedzianem, jakkolwiek podjęcie owych wypłat przyrzeczonem jest, jeżeli duchowni zobowiążą się na piśmie, że będą posłusznymi wszystkim tym wrogom Kościołowi prawem t k terażniejszym jak przyszłym, i w ten sposób staną w sprzeczności z wiarą i konstytucyja kościelną, to przeciwieństwo to nie jest niezgodnem, jak wyznaczeniem nagrody za wiarogomość duchownych. Przez to majestat prawa zaiste nie zostanie podniesiony w oczach narodu. Kiedy protestanci w mniejszości byli, postawili jako najwyższą zasadę, że w rzeczach religijnych nie ma być rozstrzygnięć per majora; zasada ta umożliwiła 20 letni pokój religijny, przeszła ona też do konstytucji i związkowej. W konstytucyi pruskiej nie znajduje się ta zasada, lecz artykuł 15 tejże konstytucyi sięga jeszcze dalej, pozostawiając każdemu stowarzyszeniu religijnemu uprzywilejowanie własnych swych spraw. Państwo i Kościół mają się obecnie znajdować w wojnie, Kościół katolicki rościć ma pretensye do wszechwładzy. Opozycja przeciwko najnowszemu kościelnemu politycznym prawom nazywają wrogą państwu i z tego sądzą wywodzić potrzebę niniejszego prawa. W czasach reakcyjnych i konfliktowych nazywane pewne stronnictwo również wrogiem państwa, nazywano członków tego stronnictwa nawet nieprzyjaciółmi króla, lecz nikomu wtedy przez myśl nie przeszło podobny środek zawieszenia wypłat pensyj urzędnikom, którzy do owego państwa nieprzyjajnego stronnictwa należeli, jakkolwiek środek ten przeciwko nim wówczas byłby skuteczniejszym, niż dziś proponowany. Dwudziestopięcioletnia interpretacja artykułu 15 odrzucaja dziś; poseł Gneist idzie inaczej sądzi o znaczeniu artykułu konstytucyjnego niż w czasach konfliktu; wówczas miał zdaniem jego każdy artykuł konstytucyjny absolutnie rozstrzygające znaczenie i om znaczenia tego broń przez długie lata wobec rządu, jako jeden z naczelników liberalów. Wskazał on następnie na to, jak najwyższy trybunał artykuł 15 określał; lecz izba poselska uznała raz wyrok najwyższego trybunału za nieważny, ponieważ się sprzeciwiały konstytucyi; dziś zaś ma izba uleść przed powagą najwyższego trybunału! Poseł Gneist studiował przeciwie listy prawa angielskie, dla czegoż zatem nie cofnął się aż do czasów Henryka VIII i dziewięć królowi, może żeby tam znalazł jeszcze lepsze argumenta dla podobnego prawa jak niniejsze. Mówił on o religijnym wzburzeniu w kraju, o rosnącej nienawiści pomiędzy wyznaniai chrześcijańskimi, lecz ani słówka nie wypowiedział, ktoby ową nienawiść złądzić mogło, przeciwnie zaostrzył on ją, zdaniem mojem, jakkolwiek może nierozumnie. W kraju uznają ogólnie, że jeden tylko nieprzyjajciel zagroza wszelkiemu życiu kościelnemu; w kraju nie pojmą, jakim sposobem liberalna większość może się zgadzać na prawo, które odmawia alimentów, na prawnych zasadach się opierających. Większość może jeszcze raz zechce sobie sprawę tę rozważyć i, choć być posłuszną zasadzie parlamentaryzmu konstytucyjnego, odrzuci § 1 a z nim i całe prawo niniejsze (Wesołość i zaprzeczenie). Jest to możebność urzeczywistnienia zdania księcia Bismarcka, że parlamentaryzm powinien sam siebie rujnować; po tem wszystkim, co na polityczno-kościelnym polu było możebnem, może niejedno stać się możebnem i na każdym innym polu (Oklaski w centrum).

Posł Jung za prawem:

Ferye mają tę zaletę, iż dozwolają posłom porozumieć się z prowincjami, dowiedzieć się bez pośrednictwa gazet, jak publiczność sądzi o bieżącym prawodawstwie. Ja znalazłem i w nadreńskiej prowincyi wszędzie, że i niniejsze prawo uważanem jest za logiczną, moralną i sprawiedliwą odpowiedź na wypowiedzenie wojny przez Papieża, i dla tego powitanem zostało z radością, nawet w kołach katolickich, to jest w takich, w których samodzielne myślenie się jeszcze nie zrzucano (Wesołość w centrum). Wyżej wykształcone klasy powitały niniejsze prawo i dla tego z radością, ponieważ sobie życzą jak najrychlejszego ukończenia walki kulturalnej, gdyż koła katolickie cierpią dookolicznie z powodu owej walki przez nielenikiony rozdział socyalny i teroryzm duchowieństwa, na jaki wystawieni są mieszkańcy wiejskiej i pomniejszych osad, tak że pragną gorąco ukończenia walki, lecz na korzyść i z honorem państwa i dla tego w wszystkich tych kołach słyszałem życzenie, ażeby państwo użyło więcej energii w wykonywaniu tych praw (Śmiechy w centrum). Mówią: chłop i ksiądz nie wierzą dotąd, iż prawa te są na sery, spostrzega się jeszcze wielu urzędników, którzy im są niechętnymi, którzy po prostu są jeszcze ultramontanami, którzy, jeżeli nie przeciwko prawom nie czynią, to też nie czynią dla praw, spostrzega się cała dawna szkoła urzędników, którzyby uczyć religijnych narodu nie chcieli obrażać. A cóż to jest innego, jak osłanianie zachcianek panowania księży? Pretekstem jest jedynie, om mówią o obrażaniu sumień ludu. Jakim sposobem znajdować ma gmina „obrażenie sumienia w tym, że księża mają na przyszłość uczęszczać do gimnazjów i uniwersytetów? Może to jedynie niepodobac się tym familiom chłopskim, którzyby ze swów swoich chcieli porobić księży bez narazania się na kosztą na ich wychowanie. Tak samo się rzecz ma z obroną, jaką prawa majowe przyznają księżom wobec ich Biskupów. I dalej, panowie ci sami przyznają nam byli zmuszeni, że prawa majowe i inne dalej jeszcze idące praw w innych, nawet w dobrze katolickich krajach wprowadzone zostały za pozwoleniem Papieża i że ani nie obrażają sumienia katolickiego, ani nie naruszają religii, a tu powiada, że obrażają religij, uciskają sumienia, ponieważ Papież nie dał na nie swego pozwolenia. Cóż to jest innego, jak że Papież posiada wielki aparat telegraficzny, którym na sumieniach tych panów gra podług swego upodobania (Wesołość); jeżeli postawi nogę na elektryczny guzik, natenczas panowie ci mają sumienia pogrzebane; jeżeli nogę cofnie, natenczas sumienia ich wolne. Od państwa żądać przeciwie nie można, ażeby to uwzględniło i tamowało swoje prawodawstwo, które nie jest skierowane przeciwko religii, lecz jedynie przeciwko wszechwładztwu Papieża; jest to walka wszechwładztwa przeciwko wszechwładztwu, pojedyncze stronnictwo religijne musi ustąpić ogółowi, którym jest państwo. Jeżeli się walkę tę tak pojmuje a tak pojmują ją u nas (nad Renem) wszyscy wykształceni katolicy, natenczas należy od państwa wymagać jak największej energii. Papież ekskomunikuje za najmniejszą opór, w bulli swjej z dnia 25 s. m. porównywa Szwajcarów z mordercami i złodziejami, i przeciwko takiemu to wrogowi ma państwo występować lekko i z swymi urzędnikami i niestanowczo! Zważcie dalej, jak wrogowie z chytryością węża wyszukują miejsca, w któreby państwo ranić mogli. Wszystkie organa papieskie wskazują na wielkie ofary ludności katolickiej podczas ostatnich wojny i na specjalną waleczność katolicką, różniąc ją od waleczności protestanckiej, jak gdyby istniały konfesyjne pułki; spodziewać zaś się nie można, żeby ludność katolicka w przyszłej wojnie, kiedy jej religia została tak przygnębiona, równa okazywała waleczność (Oho w centrum). Pruskie ultramontanskie dzienniki obrałi ten sam przedmiot jedynie z pewną oględnością z obawy przed prokuratorami i przepięły do tego legendę o legii tebańskiej, która kazała się raczej wymordować, niżby miała walczyć za poganski cesarza. Kiedy Stein i Hardenberg znieśli poddaństwo, wtedy wypowiadali jankrzy prawa, iż to sprzeciwia się porządkowi Bożemu, to jest walka materializmu i racjonalizmu prawom odwiecznym i inne frazesy, które jak gdyby po prostu wypisane zostały z mów członków centrum. W tym samym czasie domagali się jankrzy górnolazę 4 miliona od państwa. Ponieważ pieniądze tych nie dostali, podburzyli swoich chłopów i ci grupi ludzie dali się też uwieść i powodować do rozruchów. Zamieszki te uspokojono naturalnie, chłopci d. stali bity, jak to wówczas było zwyczajem, a jankrzy tylko nagane. Obecnie naczelników ruchu, księży i dziennikarzy wszadzają do więzień, lecz natychmiast wznoszone bywają interpelacye o dobrą żywność odnośnie do pozwolenia żywienia się im samym, wszędzie zbierają na nich w kraju składki a panowie w centrum przetrząsają więzienia, ażeby się przekonac, czy nowym me zennikom nie zbysza na wygodach (Wielka wesołość). Lecz o ludzie, który się do z mieszek pozwolił niestety podciągnąć, nikt nie pamięta, na tych składkach nie zbierają. Rzecz się ta może kiedyś zmienić, chłopci sprzykrzed sobie mogą odgrzywnąć ciągłe roli kozła ofiarnego. Pretensya Papieża, uważającego się jedynie za jedynego reprezentanta Boga i t. m. owo wola Bożę, pociąga za sobą to, że każdy, który odpadł od katolicyzmu, traktowany jest jakoby odpadł od Boga, którego djabłu rzucić należy na pastwę, dla którego nie istnieje żadne prawo. Takimi zasadami prejęta, protestowała Kurya przeciwko wszelkim wypadkom historycznym: przeciwko pokojowi westfalskiemu, przeciwko pokojowi badenijskiemu, przeciwko pokojowi austriacko pruskiemu, przeciwko pokojowi paryskiemu, przeciwko kongresowi wiedeńskiemu, przeciwko aktom związkowym, ponieważ one przyznawały kacerzom nie tylko prawa, ale nado państwową egzystencyę. Najwyższą zasadą Kuryi rzymskiej jest jednosc wiary, zadenich praw dla odstępców, kofiskata ich dóbr, wystąpienie ich, w najgłośniejszym razie więzienie karne; posłkowami zaś prawami Kuryi, tam, gdzie swoich zasad przeprowadzić nie może, są ściśle ograniczenie katolicyzmu, wrogię ograniczenie od protestantów, odmawianie ślubów lub zezwalanie na nie jedynie pod niehonoremami warunkami, odmawianie pogrzebania na cmentarzu i modły o wyteplenie kacerzy, które się równają spalaniu w effigie. Natomiast zasada Prus było to wielkiego elektora, a w każdym razie od Fryderyka Wielkiego opiekowanie się wszelkimi wyznaniai, katolicyzmu nie mieli jak w Prusach, pozwalano im nawet wbrew istniejącym prawom odbywać procesy publiczne, obojednostwo katolickie ze szkoda pod względem ekonomicznym, pozwolono zakładać klasztory a Fryderyk Wielki wystawił Kościół św. Jadwigi w Berlinie na przyrępalnym miejscu. Inne silne narody, jak Francya, potrafiły się zawsze obronić przeciwko nadużyciom papieskim, tylko niegodne Niemcy znosiły wszystko cierpliwie. Dla czegoż maszy ludu znoszą jeszcze ciągle owo jarzmo rzymskie, da się wytłomaczyć psychologicznie. Rzym jest reprezentantem vis inertiae, bierniej sily oporu przeciwko każdemu ruchowi kultury. Podobna sily jest czemś naturalnem, lecz przez organizacyja, jaką Rzym wprowadził, stała się potęgą nieprzyjajną państwu. Rzym jest prócz tego schronieniem dla wszystkich depozowanych ed ksiąg poczawszy. My się nie ulękniemy owego korpusu zemsty (Wielka wesołość), która w ostatnich czasach znacznie się powiększyła, lecz obstawać będziemy stale przy misyi Niemiec, przy misyi, który w 16 wieku się rozpoczęła i tym razem, jak się spodziewać należy, z większą energią do końca doprowadzona zostanie: odparcia pretensyi Stolicy Apostolskiej (Zywe oklaski na lewo).

Posł hrabia Praszma przeciwko prawu:

Przytoczyliśmy skrupylnie prawne i moralne przeciwie nowoczesnemu prawodawstwu w dziedzinie kościelnej; nad prawami nie raczyliśmy się: nawet zastanowić, moralne zaś spotkały jedynie śmiech z waszej strony. Zdałoby się, jakobyśmy się już wcale nie rozumieli, a jednak wszyscy jesteśmy reprezentantami jednego i tego samego ludu. Pan poseł Virehow powiedział niedawno temu, że zdaje się, jakoby rząd zanadto się już zagryzł w walkę kulturalną i że schodzi potrzeba przy-

wrócenia uronionego zausznia i doprowadzenia do skutku pewnego przejednania i to jak najprędzej. Takie prawa przecież, jak niniejsze, zatarg jeszcze powiększają. Na coż nam przysła się potęga państwa na zewnątrz, kiedy w jego wnętrzu nie mamy spokoju? Nie tak nie szkodzi powadze prawa, jak to, jeśli prawo niesprawiedliwe na uprawniony opór napotyka. Powaga dopiero wtedy przywrócona będzie na nowo, gdy zniesione zostaną niesprawiedliwe prawa. Już to zasąd chrześcijańskich, zasad Kościoła katolickiego dowolnie zmieniać nie można. Starokatolicy zaprzeczają wiecznie powagi Papieżowi; gdyby oni też choć raz zechcieli nas poinformować o swoich pozytywnych artykułach wiary, tobyśmy natychmiast się przekonali, czy należą oni do jednej z istniejących już konfesyj. Czy uważalibyście panowie jeszcze za protestanta tego, któryby oświadczył, że tylko tym różni się od nauki protestanckiej, że uważa Sobór Watykański za ekumeniczny. Papież powiada w ostatniej swej Encyklice nie więcej jak to, co na życzenie najwyższej ewangelickiej władzy kościelnej przyjętem zostało do państwowego prawa o zawieraniu małżeństw cywilnych, t. j. że przepisów kościelnych nie naruszają prawa państwowe. Kiedy rząd pruski na wynagrodzenie za sekularyzacye na początku trzydziestego stulecia dokonane Pius VII jego wspaniałomyślność i dobroć, w czym dowód, że Papież jest bardzo skłonny wejść w układy i zgodzić się na koncesye, żeby na nowo przywrócić spokój. Nie Stolicę Apostolską winić należy z powodu dzisiejszych zatargów — ona bowiem nie żąda dziś niczego więcej jak przed 1870 rokiem — ale prawa majowe; przed wydaniem praw majowych panował przecież najzwyklejszy spokój. I my katolicy rządzący się hasłem: „Z Bogiem za króla i ojczyznę!“. Mniemamy wszakże, że najlepszą służbą królówi, że się stale trzymamy wiary naszej i Kościoła. Trudno mi, panowie, to co czuję na wspomnienie tych praw, utracić w słowa parlamentarne, przyczoć więc to, co nieobozaryk Mallinckrodt przy rozprawach nad prawem o opróżnionych biskupstwach do § 13 powiedział: Rząd używa takich środków, żeby biskupów popchnąć do przeciwnych ich powinnościom, wiarołomnych czynów. Wówczas panowie paragraf ten odrzuciliście a teraz chcecie pobudzić duchowieństwo katolickie do opuszczenia swych sztafardów. Katolicy dotrzymują wszakże swojej przysięgi tak względem państwa jak i Kościoła i dla tego prawo to celu swego nie osiągnie. Biskupi pozostaną — chociaż przez rząd złożeni — zawsze naszymi Biskupami, zupełni tak samo, jak JKMosć pozostałaby królem naszym, chociażby Go jaka rewolucyjona Izba lub komuna zdetronizowała.

Takim samym prawem, jakim panowie odmawiać duchownym ich dotacyi, moglibyście i ludziom świeckim zabrać ich majątki. Katolicy wszakże opuszczają raczej ziemią swą ojczyznę, niżby zgodzić się mieli na zatarcie ojczyzny niebieskiej. Pocucie religijne ludu do najgłębszego stopnia będzie wstrząśniętym, skoro wszystko, co świętem jest dla katolika, publicznie będzie zohydzanem, skoro do tego przyjdzie, że najlepiej zasługiwac się będzie państwu ten, co oderwie się od Kościoła. Zapytuje pana ministra oświecenia, czy państwa na tem coś zależeć może? Panu kanclerzowi państwa może to być zupełnie na rękę, ten bowiem dąży do absolutyzmu. Jak najabsolutniejszy z królów, Ludwik XIV, powiedział: l'état c'est moi, tak mówi teraz kanclerz państwa: kto mnie i zasadam moim się opiera, ten opiera się państwu. Wypisujecie panowie na sztafardach waszych „wolność i równość dla wszystkich“, a jedyni macz, który z waszego stronnictwa przy drugim czytaniu głosił przeciw temu prawu, do tego stopnia z tego powodu był szkanowanym, że głosowanie swe pablicznie musiał umotywoać. Lubo nie stoję na tém samym religijnem i politycznym stanowisku, co poseł pan Kirchmann, to przecież mnie to cięży nie mało, że i z innego stanowiska wychodząc dojść można do tego samego, co my, rezultat. Jeśli panowie na seryo pragniecie przywrócenia konfesyjnego spokoju, to powróciecie panowie do tych zasad, które po trzydziestoletniej wojnie przywróci Niemcom spokój; żeby każda korporacya religijna sama sobie porządkowała sprawy swoje a jeśli były jakie niesnaski, żeby takowe załatwiali na drodze pojednawczej zwierzchnicy kościelni. Droga, na którą wstąpiłiscie panowie, wiedzie do upadku państwa, za co na siebie bierzecie całą odpowiedzialność.

Poseł Kardorff za prawem:
Nader miłe na mnie sprawiło wrażenie, że mówa poprzedzi wyraził pragnienie przywrócenia spokoju konfesyjnego. Pan Reichensperger, który odmawiał niniejszemu prawu zgodności z konstytucją, zapomniał najzupełniej, że w roku 1873 nadałmi artykułowy 15 konstytucyjny następującą osnowę: „Ewangelicki i Rzymsko-katolicki Kościół, tak jak każda inna korporacya religijna, porządkuje i administruje swoje sprawy samodzielnie, jest jednak podległy prawom państwowym, oraz prawnie ustanowionemu nadzorowi państwa. W tej samej mierze, — to jest, skoro się prawem państwowym poddają, — pozostaje każda korporacya religijna w posiadaniu i użytkowaniu swych zakładów, fundacyi i funduszy, przeznaczonych na cele jej obrzędów, nauczania i dobroczynności.“ Mojem zdaniem, na tym stopniu naszego sporu bodaj coś nowego przytoczyby jeszcze można i zabrałem głos jedynie dla tego, aby się zastrzed przeciwko sposobowi walenia ze strony tych panów z centrum, którego w waszym ich interesie za właściwy uważa nie mogę. Pan Reichensperger porównał dzisiejszyopór centrum z opozycją w czasie zatargu. W czasie zatargu przypuszczac mogła opozycja z pewną siłownością, że: jeśli się uda usunąć dzisiejsze ministerium, wtedy nastanie rząd, który naszym widokom więcej będzie odpowiadał. Panowie z centrum wzbudzają wszakże mowami swemi wśród ludu błędne mniemanie, że spokój konfesyjny niechybnie i niebawem byłby przywrócony, gdyby się udało księciu Bismarcku, tego niebezpiecznego męża, i niebezpieczniejszego jeszcze ministra Falka usunąć.

Dziś nie można sobie wcale wyobrazić niemieckiego męża stanu, któryby w dziedzinie kościelnej inną powodował się polityką, jak dzisiejsze nasze ministerstwo (oh! w centrum); tak jest, gdyby nawet poseł Windhorst, który temu zdaje się przeżyć, był kanclerzem państwa, popadłby w krótkim czasie w największe zatargi ze Stolicą Apostolską (wielka wesołość). Przeciwnie zaś każdy niemiecki mąż stanu zawsze pomyśleć będzie na ciężką odpowiedzialność, którą walka ta na niego wkłada i skłonny będzie do zawarcia trwałego pokoju z wami. Wy, panowie (w centrum), zapewniamie, że równymi jak i my jesteście patriotami, jeśli jednak we Francji czytają moi wasze, to każdy Francuz wyobraża sobie, że w czasie wojny z Francuzem większą część z was pójdzie za Francuzem (Poseł Reichensperger: to gubo się zawiada!). Zawiodą się z pewnością; sawód ten może przecież być bardzo zgnubnym, może on nas powikłać w wojnę. Zagraniczne mocarstwa przecież także nie są pozbawione wpływu na Stolicę Apostolską, a lubo ta dobrze zapewne poinformowana jest o usposobieniu panującym w Niemczech, aby ustrzedz się od takiego zawodu, to jednak wpływo mocarstw zagranicznych może doprowadzić do następstw, które panowie zapewne sami uznacie za nadzwyczaj niebezpieczne. (Poseł Windhorst: w tem wszystkim wini na spada na rząd!) Zauważyłem to już dawniej, że żadne państwo, nawet żadne katolickie państwo, nie zniszoby nigdy tego, żeby pomiędzy prawą a lewą stroną parlamentu wsuwać się stronnictwo, które jest stronnictwem wyłącznie kościelnem i które wskazówki odbiera wprost z Rzymu, zwłaszcza, że Papieżowi przez dogmat o nieomylności przyznano nie tylko potęgę kościelną, ale także i nader wybitną polityczną (Zaprzeczenie w centrum). Spowodowaliscie panowie tedy to, że przeciwko wam połączycy się wszystkie stronnictwa i na was samych tylko zalezy, aby przywrócić sposób konfesyjny. Gdy chcecie panowie wojny, jak to Encyklika papieża, zdaje się, zadokumentowała, to mam nadzieję, że i z tej wojny równo wyjdziemy zwycięsko, jak z wojen w r. 1866 i 1870

odbytych, de których i w Austrii i we Francji to samo jezuickie stronnictwo przelewał nam podszewka (gehetzt), które teraz w Rzymie przeciw nam podszewka. Zgadzam się na to z poselem Jung, że dziś naród niemiecki więcej jeszcze jest usposobionym do dopełnienia odpatrności mu przeznaczanego posłannictwa, niż był w czasach reformacyi. Z tem zaufaniem toczyć będziemy tę walkę i w tym duchu przykłaśniemy niniejszemu prawu, jako też i późniejszym prawom, które ku dokończeniu walki okaza się potrzebne (Oklaski).

Poseł Heeremann przeciw prawu:
Uspokobienie większości w sprawach kościelno-politycznych pochodzi z nieświadomości pod względem wszelkich stosunków, które obchodzą katolików; nasze zaś zapewnienia nie znajdują wiary. Tak daleko zasilił się już w walce kulturalnej. Przed dwoma wiekami grasoowało zgnębienie o czarnoksiężtwie i czarownikach; te czarnoksiężskie procesa są haniebną plamą na kartach dziejów naszych. W dzisiejszych naszych stosunkach zachodzi pewne podobieństwo do ówczesnych. Liberalne stronnictwo popadło niejako w pewną zaręczą a w przyszłości o teraźniejszych wypadkach wyrażać się będzie opinia publiczna podobnie jak o tamtych. Uważając zarzut co do braku patriotyzmu my katolicy odzieramy stanowczo; my teraźniejszych stosunków nie wywołaliśmy, lecz wy, panowie, jeśli bowiem większość narzucał chce mniejszości swą opinią, to wstrząsa ona podwaliny państwa. Jeśli takie prawa tworzyć będziecie, że każdy katolik ze swego stanowiska przekazanym będzie, iż się z nim niesprawiedliwie obchodzi, to bynajmniej przez to patriotyzmu nie powiększycie. Na przekonanie katolika nikt jednak nie zwraca już wcale uwagi, nie używanoby bowiem w takim razie względem Papieża, który na część u nas zasługuje, takich wyrazów, jakie tu w tej Izbie rzeczywiście słyszycy wszystkie mogliśmy. Powiedzieć lepiej panowie wprost: Katolicki Kościół w Pruszech jest zakazany. Prawem niniejszemu zamierzacie panowie zorganizować korupcyę, ale celu swego nie dopniecie.

Minister wyznał i oświecenia dr. Falk:
Raczie panowie się nie obawiać, abym na nowo uzasadniał mian stanowisko rządu państwowego; zgadzam się na zdanie posła Gneist, że istotnie największy już czas, aby zaprzestano wszelkich mów, z poselem Kardorff zaś zgadzam się w tem, że nie wiem, co by tu jeszcze dało się przytoczyć nowego. Dla czego zaś głos zabrałem, jest to szczegół, który właściwie do prawa niniejszego nie należy. Biskup Rüdiger z Linz z powodu uczynionego przemianu na dniu 16 marca orzeczenia jest zdania, że co do zachowania się jego względem austriackiego prawodawstwa kościelnego się opomylił. W grudniu roku zeszłego doznał rok moich urzędowe zawiadomienie, że Biskup z Linz był jedynym, którego rząd austriacki miał sposobność pościągnąć do odpowiedzialności za nieposłuszeństwo względem tamtejszych praw majowych. Powiedziałem tedy dnia 16 marca: „A jednak pozwolił Papież jednemu z opornych Biskupów być prawem posłusznym.“

Pismo Biskupa z dnia 17 marca brzmi następująco: Wyczytuję właśnie w pismach publicznych, że Wasza Ekscelencyja utrzymywał się przy obronie nowych przedłożen konfesyjnych w Izbie deputowanych, jakobym ja był upoważniony do poddania się owym prawom austriackim, które podobnie być mają do pruskich praw majowych. Takie twierdzenie jest całkiem mylne. Ja takiego upoważnienia nie otrzymałem, ale się też o nie i nie starałem, gdyż Biskup katolicki o takie upoważnienie ani się starać, ani też Papież wcale udzielić go nie mógł, ponieważ mnóstwo rozporządzeń w tych prawach zawartych nie zgadza się z prawami Kościoła. Omyłka Waszej Ekscelencyi powstała może w sku ek dekretu, który znajduje się w załączonym dodatku do dziennika urzędowego. Z tego dekretu przekona się Wasza Ekscelencyja, że chodziło jedynie o koncesyę ze strony Papieża w jednym jednym nader drobnego znaczenia punkcie praw austriackich, że upoważnienie nie maie samemu, ale całemu episkopatowi austriackiemu udzielone było i że nie Biskup z Linz o to upoważnienie się starał. — Owódekret we wspomnianym dodatku brzmi następująco: Zakomunikowałem raz jeszcze dnia 3 sierpnia r. z. list apostolski Ojca św. z roku 1855 do episkopatu austriackiego, według którego Biskupi powinni udawać się przed ustanawianiem proboszczy lub beneficjatorów do rządu z zapytaniem, czy też ci, którzy ustanowieni być mają, nie są czasem Jego Cesarskiej Mości niemilemi osobistościami. Zgromadzeni we Wiedniu Biskupi orzekli w oświadczeniu swoim z dnia 20 marca r. z., że, dopóki pismo to jest prawomocnem, w duchu onego też postępować należy. Teraz wymaga § 6 prawa z dnia 7 maja 1874 roku podobnego postępowania z komendarzami przy wielonych prebendach. Gdy zaś ci nie są ani proboszczami ani beneficjatarami, Biskupi przeto nie mają obowiązku także i tych oznajmiać rządowi, zkad niebawem groźne wstąpiły się zatargi. Najprzewielebniejszy Kardynał metropolita zawiadomił mnie, że Jego Ekscelencyja Nuncyusz okazał mi list Ojca św., w którym udowodniono, że pismo z dnia 5 listopada 1855 do tych wielonych probostw i prebend zastosowanem być nie może; gdy atoli i ze strony gubernium objawiono życzenie, aby Ojciec św. raczył sprawę tę łaskawie rozszadzić (benigne velie huic negotio), gdy nadto nader poważnie wywiązać się mogły zawiązania, gdyby zawczasu temu nie zaradzono, oświadczył Nuncyusz: Na dissentit tolerari posse, ut Archiepiscopus et Episcopi hujus imperii significant et nomina eorum sacerdotum, qui ad administrandas parochias sic dictas incorporatas destinantur.

Proszę teraz panów uprzytomnić sobie wobec tego moje orzeczenie.

TELEGRAMY.

Paryz, 7 kwietnia. Journal officiel ogłasza rozporządzenie urzędowe, zwołujące wyborców wyspy Guadeloupe na dzień 6 czerwca r. b. do urny dla wybrania deputowanego do Zgromadzenia narodowego, w miejsce pana Melvil Blancourt, który mandat swój utracił.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Pola, 7 kwietnia. Cesarz przybył tu szczęśliwie o godzinie 5, przyjmowany bardzo uroczyście przez flotę, tłumy ludu i burmistrza, który do monarchy przemówił, wyrażając wiernopodańcze uczucia.

Z Wiednia do Wenecyi.

III.
Wenecya, 25 marca.
Wypłynawszy z Tryestu we wtorek o 12 w nocy na „Lucyferze“, jednym z największych parowców towarzystwa Lloyda, wczoraj o 7 zrana stanąłem na placu św. Marka. W Tryescie żadnych nie widziałem przygotowań do przyjęcia cesarza. Posag cesarza Maksymiliana, który 2 kwietnia w obecności cesarza, arcyksiążąt i najwyższych dostojników odsłonięno zostanie, jest już ukończony. Nieszczęśliwy arcyksiążę, który złoty sen władzy cesarskiej przypłacił życiem, przedstawiony w mundurze marynarskim, głowa odkryta, twarz zwrócona do morza, które tak gorąco kochał; prawa dłoń wyciągnięta ku morzu, lewa przyciśnięta do serca. Posag z złotego

bronzu spoczywa na podstawie z tegoż kruższczy, otoczonej alegorycznymi figurami z napisem: „A Massimiliano d'Austria, imperatore del Messic, MDCCCLXXV.“ Pomnik ten na podnożu z szarego granitu wznosi się w środku pięknego placu Józefa, otoczonego z trzech stron wspaniałymi gmachami, a otwartego z południowej strony ku morzu.

W dzień przyjazdu mego do Wenecyi zakończyły się uroczystości z powodu przeniesienia zwłok byłego dyktatora Daniela Manin'a, do wspaniałego sarkofagu. Uroczystości te rozpoczęły się w poniedziałek d. 22 b. m. odsłonięciem pomnika Manin'a. Pomnik ten stoi na małym placu, który się dotąd nazywał Campo St. Paternan, a teraz otrzymał nazwę „piazz di Mania.“ W Wenecyi ulice szerokie 10 stopi są bardzo rzadkie. To też wszelkie, choć najnieznaczniejsze rozszerzenie ulicy, otrzymuje na węg, „placu.“ Frontowy bok placu Manin'a tworzą: wazki most, dwupiętrowa kamienica o 4 oknach w szersz, w której mieszkał niegdyś bohater, tudzież drugi podobny domek. Trzy inne boki składają się każdy z dwóch kamienic. Podstawę posagu tworzą cztery stopnie z szarego granitu. Przy każdym rogu dolnego stopnia znajduje się kula armatnia z czasu oblężenia w r. 1848. Na tej podstawie wznosi się czworograniasty czerwony kamień, przy którego lewej stronie spoczywa skrzydlaty lew wenecki w postawie czuwającej. Trzecią część pomnika stanowi nieco wyższy i wyższy kamień z szarego granitu z napisem „Manin.“ Na tym kamieniu stoi posag z ciemnego bronzu, ulany według planu tujejszego rzeźbiarza Borr'a w monachijskiej lejarni królewskiej. Dyktator przedstawiony w postawie, jaką zwykł był przybierać w chwilach najważniejszych; prawa dłoń wsunięta energicznie do zapiętego na piersiach surduta, lewe ramię wygięte niemal prostopadle, ale zgięte nieco w tył. W lewej dłoni trzyma tablicę, na której wryty manifest rady narodowej z 2 marca 1849 r., powołujący do powstania przeciw rządowi rakuskiemu. Głowa odkryta, rysy twarzy bardzo szlachetne, chociaż nie całkiem wierne.]

Odsłonięcie posagu nastąpiło w poniedziałek w południe. Długo przed 12 godziną mały plac i przyboczne uliczki zapełniły się tłumem ludu. O 12 rade miejska pod przywodem syndyka i senatora Fornoni'ego, minister oświecenia Bonghi, poseł włoski w Paryzu Nigra, syn Manin'a generał Jerzy, i goście znakomici z Włoch i Francji wśród szpaleru utworzonego przez straż narodową, z placu dożów w uroczystym pochodzie udali się na plac Manin'a i zajęli przygotowaną tam estradę. Na dany przez syndyka czyli burmistrza Fornoni'ego znak spadła zastona przy dźwiękach hymnu „Fratelli d'Italia“ i radosnych okrzykach widów.

Zabrał potem głos Fornoni, wskazując ważność aktu tego. „Manin, rzekł, należał do tych rzadkich mężów, którzy nie zwyciężywszy za życia, przygotowują jednak zwycięstwo sprawy, za którą walczyli i cierpieli. Przygotował zwycięstwo silną wolą, pracą i poświęceniem. Manin znalazł Wenecyę i Wenecya znalazła Manin'a; gdy on przemówił, Wenecya zrozumiała go. Wenecya rzekła: Pragnę wskreszyć sławę 15 stulecia; a Manin odpowiedział: Zaufaj mnie, a nie będziesz dłużej lekceważona i potwarzana. Wiara Wenecyan w tego męża była nieograniczona. Pomimo bohaterkiego oporu ulegliśmy. Ale dyktator wenecki przeczuł przyszłe Włochy, i już w sierpniu 1848 roku zawołał: „I soldati italiani difendendo Venezia hanno salvato l'indipendenza dell'Italia intiera.“ Następnym mówcą, minister Bonghi, podniósł, że Manin jeden z pierwszych uznał uprawnienie Wiktora Emanuela do misyi, którą król rzeczywiście wykonał i ztąd wywiódł naukę: „że Włochy nie byłyby zostały wskreszone i nie mogłyby się utrzymać bez wytrwałości miarkowanej mądrością, bez połączenia gorącej myśli z uwagdnieniem należytem rzeczywistości i tradycyi.“ Również następnym mówcą senator Torelli dotknął strony konserwatywnej, chwalać „wiarę Manina w przyszłość Włoch i odwagę jego, ilekroć należało się oprzeć zbyt namiętnym popędom ludu.“ Przeciwnie poseł Maurogonato głównie stawiał republikańskie zasady Manin'a, oraz przyjaźń, którą Francya w r. 1859 okazała Włochom. Ostatni mówca, znany historyk i poseł paryzki Henri Martin przedstawiał za sojuszem ras romańskich na podstawie wspólnej miłości ojczyzny. Mowa jego przerywana była rzęsistymi oklaskami; niemal też wszyscy mówcy wyrażali się bardzo przychylnie o Francyi, unikając starannie wszelkiej wzmianki o sojuszu pruskim w r. 1866, tudzież wycieczek przeciw Austrii.

Uroczystości skończyła się około piątej godziny. Po obiedzie, który się we Włoszech jak we Francyi zaczyna około godziny 6, odbyło się na część Manin'a świetne przedstawienie w teatrze „Fenice.“ Jest to, jak wiadomo, jeden z największych teatrów w świecie, o pięciu rzędach łóż, bogato połączanych. W oświetlonej a giorno sali przedstawienie zaczęło się od „chóru patriotycznego“, skomponowanego przez Buzzolę a odśpiewanego po raz pierwszy dn. 25 kwietnia 1849 roku; następnie opera Selvagia i balet Sannaella. W teatrze Goddoni deklamowano wiersz panny Madoniny Malaspina „Venezia e Daniele Manin“, a w teatrze Malibran wiersz: „L'Italia e Daniele Manin.“ Plac Manin'a i dotykające uliczki były oświetlone, a tłumy ludu do 2 godziny w noc przybiegaly miasto z okrzykiem „Viva Manin!“ Tak skończył się dzień pamiętny w dziejach Wenecyi. Dnia 22 marca 1849 r. Manin na placu św. Marka rozwinął sztandar wolności; dnia 22 marca 1868 r. ciało Manina przewieziono zostało z Francyi do Wenecyi i złożone w tymczasowym sarkofagu w przysionku katedry; dnia 22 marca 1875 r. nareszcie stanął godny wielkiego patrioty pomnik.

We wtorek w południe odbyła się wycieczka gości uczestniczących w uroczystościach do Mala-

morra, która jednak skutkiem burzliwego czasu nie powiodła się. O 6 1/2 rozpoczął się w Grand hotel obiad, na który syndyk zaprosił 110 osób. Pomiędzy tymi znajdowali się: minister oświecenia Bonghi, poseł kawaler Nigra, deputacye senatu, izby poselskiej, Francuzi, syndyk Rzymu, prefekt i reprezentanci licznych włoskich miast. Pierwszy przemówił syndyk na część Wiktora Emanuela. Minister Bonghi wniósł zdrowie Wenecyi, która jedna skutkiem wielkiej przeszłości historycznej mogła wydać taki geniusz polityczny jak Manin. Senator hr. Torelli wspominając o dziwnym zmianie, która sprowadza cesarza austriackiego do Wenecyi i Austryę czyni przyjaźliwą Włoch, wniósł także zdrowie miasta; poseł Massari wniósł zdrowie syndyka Fornoni'ego, który w tych dniach tyle złożył dowodów „gościnności weneckiej“; senator Lampostico na zgodę Włochów; p. Ferrara na powodzenie Włoch; syndyk rzymski Venturi na pomnik Manin'a; minister Bonghi na zdrowie generała Jerzego Manin'a, a na końcu p. Toffoli na część Francyi. „Powiedział, rzekł do deputacyi francuzkiej, waszym ziomkom, że niewdzięczność nie jest wadą Włochów i że krew wspólnie przelana na pobojowiskach, sojusz dwóch krajów na zawsze ustaliła.“

Oświetlenie placu św. Marka różnokolorowem światłem nie powiodło się z powodu silnego wiatru, i już około 10 godziny piazza była pusta.

Krótki powyższy opis uroczystości dwóch dni pierwszych zestawilem według opowiadań prywatnych i referatów dzienników tutejszych. Przybywszy dopiero we środę rano do Wenecyi, byłem tylko naocznym świadkiem złożenia zwłok dyktatora w monumentalnym sarkofagu. Sarkofag ten umieszczony w zewnętrznej arkadzie katedry św. Marka w narożniku przy pałacu patriarchy. Marmurowa trumna brunatnego koloru, ozdobiona marmurowymi wieńcami z fiołków i białych róż, oraz czarną księgą, po nad którą błyszczą złota gwiazda. Trumnę podtrzymują cztery potężne lwy żelazne, spoczywające na czterech rogach wielkiego zielonego kamienia. Podstawa jest z czarnego granitu. O godzinie 10 zrana dwie kompanie piechoty utworzyły szpaler od głównej bramy, przez placzyk dei Leonici do wspomnianej arkady, króciuchny, bo 200—300 stopni długości. W przysionku katedry, gdzie przy skromnej, pokrytej czarnym aksamitem trumnie, od kilku dni obywatel odbywali kolejno straż honorową, zebrał się tymczasem wzmiankowany już uczestnicy uroczystości. Od godziny 10 1/2 rozpoczął się pochód, który trwał tylko kilka minut. Trumnę nieśli członkowie komitetu, którzy w roku 1868 sprowadzili zwłoki Manin'a do rodzinnego miasta i uskuteczniłi wystawienie pomnika. Obok trumny postępowali: syndyk Tornoni, prefekt Magr, senator hr. Torelli, poseł Maurogonato, kawaler Nigra, p. Toffoli, Henri Martin i kawaler Premoli. Za trumną szedł syn dyktatora, generał Jerzy Manin, krewni i kilkudziesięciu obywateli. Dam naliczyłem z balkonu hotelu Bellevue, pod którym orszak żałobny przechodził, tylko pięć. Zapewniano mnie, że niezwykle wczesna, jak na Wenecyan, godzina, była powodem tej zadziwiającej obojętności. Obrządek sprawdzenia pieczęci i dotyczących aktów sądowych, trwał blisko dwie godziny. Cały dzień tak sarkofag jak pomnik Manina odwiedzały tłumy Wenecyan.

Tak skończyła się ta narodowa uroczystość. Oddać zasługom patriotycznym część należyta jest najpiękniejszą powinnością narodu. Włosi pamięć Manin'a uczcili też w najgodniejszy sposób. Równocześnie okazali wielki takt polityczny. Zdawało się niemal niemożliwością, aby uczcić Manin'a bez obrażenia Austrii. Jednak ze zręcznością, przypominając najlepsze czasy dyplomacyi weneckiej, nietylko uniknęto wszelkiej prowokacyi, ale nawet, bez narazienia własnej godności, zdołano wyrazić uczucia przyjazne dla państwa, którego monarcha za dni kilka ma jako gość zawitać do Wenecyi.

Ważny też pod względem politycznym jest fakt, że przyjaźń pomiędzy Francją a Włochami, pomimo wszelkich dyplomatycznych sztuczek pana Bismarck'a, nie zachwiała się, lecz owszem coraz zdaje się stawać ściślejszą. Właśnie uroczystość Manin'a prawdę tę jasno znow naznaczyła. Goście z Francyi przybyli bardzo licznie. Byli tam: Henri Martin, Texier, Jourde, de Planty, Granvey, Castagnary, Hanneyay i inni. Przyjęto ich jak najserdeczniej. Niemal wszystkie mowy, wygłoszone przy odsłonięciu pomnika i przy uczcie w Grand-hotel, zawierały zapewnienie sympatyj dla Francyi. Mowa Martina a obsypana została oklaskami. Otóż w Berlinie fakt ten dość nieprzyjemne może sprawić wrażenie.

Do przyjęcia cesarza nie widać tu jeszcze żadnych przygotowań. Prawy narożnik pałacu dożów, jako też cały prawy bok katedry św. Marka, z powodu niezbędnych odnowień pokryto rusztowaniami, które niszczą efekt tych jedynych w swoim rodzaju arcydzieł sztuki i dziejów. U podnóża Kampanili zburzono nareszcie szpecące cudną loggettę Sansowina przybudowania. Zresztą wszystko jak było zeszłego roku i przed 300 laty i jak powinno pozostać, aby Wenecya była zawsze najciekawszym i najdziwniejszym miastem w świecie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

L w ó w, 6 kwietnia, godz. 2 minut 15, (tel. przyw. C z a s u). Za otwarciem sejmku Namiestnik wprowadził nowego marszałka, hrabiego Alfreda Potockiego, który, zagajając sejm, oddaje hołd poprzednikowi swemu (oklaski). Namiestnik wyraża nadzieję, iż załatwienie będą ustawy: drogowa, sanitarna, o chowie bydła i propinacyjna. Przedłożenia rządowe są: zamknięcie indemnizacyjne i sądowny podział kraju. Załatwiono porządek dzienny, odsyłając wnioski do komisji. Po posiedzeniu posłowie pojechali do księcia Leona Sapiehy.

